№ 46. Łódź, Poniedziałek 16 lutego 1920 roku. Rok III.

# GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 8.50. Kwartalnie Mk 25.50. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.

**Cena numeru pojedyńczego 40 fen.**

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

**Telefon w Warszawie 609.**

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 90 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.
Drobne: 15 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 8.— Mk., w tekście 4 Mk., po tekście 2.25 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.50 Mk za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Ogłoszenia zamiejscowe o 10 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada

## Polska i Piłsudski w świetle prasy angielskiej.

**Z podróży autorki angielskiej do Polski.**

Znany tygodnik londyński „Land and Water" pomieścił w swoim ślicznym dodatku na Boże Narodzenie szkic znanej pisarki polsko-angielskiej, panny M. A. Czaplickiej, poświęcone „Polsce dzisiejszej". Redakcja zwraca uwagę, że jest to część pierwsza serji artykułów, opartych na spostrzeżeniach i wrażeniach, które panna Czaplicka zebrała w Polsce podczas swoich najnowszych odwiedzin. Już w styczniu 1919 roku panna Czaplicka w tymże samym „Land and Water" ogłosiła artykuł o Piłsudskim. Redakcja zwraca uwagę czytelników na nową serję wrażeń z Polski panny Czaplickiej, która zna wybornie kraj opisywany. Artykuły są ilustrowane szeregiem fotografji, zebranych specjalnie przez autorkę celem dania czytelnikom angielskim możliwie jak najdokładniejszego wyobrażenia o Polsce.

Pierwszy z artykułów nowej serji, poświęcony jest również Józefowi Piłsudskiemu. Ofiarował on też autorce w dniu 28 września roku zeszłego w Warszawie wyborną fotografję z własnoręcznym podpisem. Prócz tego widnieje zdjęcie z powitania Piłsudskiego przez ludność warszawską po powrocie z niewoli niemieckiej, widok Belwederu od strony Łazienek, a więc z tej strony, z której ten pałac doskonale się prezentuje mapa Polski w granicach, przyznanych od zachodu przez traktat wersalski, a od wschodu wytkniętych orężem polskim, wreszcie powitanie Piłsudskiego przez delegatów ludności żydowskiej małego miasteczka uwolnionego od bolszewików.

Autorka opisuje podróż do Warszawy pociągiem dyplomatycznym, stan kraju, zniszczenie, wywołane wojną zaborców i wysłanie znacznej liczby młodych i silnych ludzi na front bolszewicki. Stwierdza przecież że w kraju panuje nowe życie i zapał dzięki odrodzeniu się Ojczyzny. Ten zapał jest zaporą nie do przebycia dla wszelkich zapędów bolszewizmu. Warszawa różni się bardzo od Wiednia. Piękny Wiedeń spadł na stolicę kraju, mającego 6 miljonów mieszkańców, kraju zbyt małego, ażeby módz udźwignąć stolicę dwumiljonową. Natomiast Warszawa, która za panowania rosyjskiego była zaledwie ogniskiem prowincjonalnym, teraz stała się także stolicą z dwoma miljonami mieszkańców, sercem zjednoczonej Polski, liczącej prawie 30 miljonów. Oczywista, w takiem mieście brak budynków publicznych. Zarówno polskie ministerjum wojny, jak inne ministerja, musiały rozbić swoje namioty w rozmaitych pałacach prywatnych zarekwirowanych przez rząd. Prócz polaków gromadzą się w Warszawie w znacznej liczbie uchodźcy rosyjscy i żydowscy, uciekający przed bolszewikami. Zresztą należy pamiętać, że Warszawę odarli i zrabowali zarówno rosjanie, jak i niemcy. Dzisiaj jednak polacy już przebolełi wszystkie te straty, poniesione pod obcemi rządami. Wynagradza im to wszystko odzyskana niepodległość.

Ale punktem ciężkości całej sytuacji jest jeden człowiek. Jak w Rzymie trzeba zobaczyć papieża, tak w Warszawie trzeba zobaczyć ową symboliczną postać wolnego państwa polskiego, postać Naczelnika". Wojna z bolszewizmem, kwestja robotnicza wychowanie publiczne, aprowizacja,—wszystkie te zadania są skoncentrowane w rękach „Naczelnika". Zamiast tytułu prezydenta używanego we wszystkich republikach dla głowy państwa, Polska używa tytułu „Naczelnika", podczas, gdy wyraz angielski „premjer" jest zarezerwowany dla prezydenta ministrów p. Paderewskiego. Każdy w Polsce, poczynając od uczniów szkolnych, wie, kogo się ma na myśli, gdy się mówi o „Naczelniku" albo o „Komendancie".

Piłsudski jest typem wybornym współczesnego demokratycznego polaka. Jego osobistość i historja jego życia tłumaczą, w jaki sposób powstawali współcześni polacy. Duża ilość polaków ponosiła prześladowania od rosjan, albo od niemców za swój patrjotyzm. Piłsudski był więźniem politycznym nasamprzód rosyjskim, a później niemieckim.

Piłsudski nie jest mówcą w przeciwieństwie do premjera polskiego. Nie jest on mówcą ani w życiu publicznem, ani w życiu prywatnem. Mówi tylko wtedy, gdy potrzeba. Pozatem pogrążony jest w myślach i przez własne myśli zaabsorbowany. Na widok publiczny ukazuje się tylko wtedy, jeżeli zachodzi tego konieczna potrzeba, a więc w katedrze, w Sejmie i przy otwieraniu nowych instytucji publicznych. Dlatego częściej widać go na froncie wschodnim, aniżeli na ulicach Warszawy.

Zamieszkuje on Belweder, najskromniejszy z budynków historycznych Warszawy. W tym Belwederze brat cesarza Aleksandra I, Konstanty, więził szlachetnego i zdolnego oficera polskiego, Łukasińskiego. Potem Belweder służył za mieszkanie rosyjskich generał-gubernatorów. Z biegiem czasu powinien przed Belwederem stanąć pomnik Łukasińskiego.

Wszyscy przyjezdni z Anglji są mile przez Piłsudskiego widziani. Anglików przyjeżdża stosunkowo daleko mniej, aniżeli francuzów i amerykanów. Piłsudski żalił się nawet, że anglicy nie przywożą sobie informacji o Polsce z pierwszej ręki.

W dłuższej rozmowie Naczelnik przedstawił pannie Czaplickiej program najważniejszych zagadnień wewnętrznych, jakie teraz stoją przed Polską. Nie pominął także i kwestji żydowskiej. Zaznaczył, że pod rządami polskimi żydzi nigdy nie będą uciskani ani politycznie, ani ekonomicznie. Nawzajem stanowisko żydów polskich wobec Piłsudskiego jest bardzo przyjazne. Poruszył też Piłsudski kwestję stosunku Polski do Litwy. Pod względem etnicznym większość litwini mają tylko w częściach gub. przyległych. Natomiast większość mieszkańców gub. grodzieńskiej, wileńskiej i suwalskiej mówi po polsku i uważą się za polaków-litwinów. Spora ilość wielkich ludzi w Polsce, nie wyłączając Piłsudskiego, pochodzi z Litwy. Przed rozbiorami Polski Litwa tworzyła razem z nią jedno państwo.

Naczelnik spodziewa się, że komisja bezstronna zbada tę kwestję i pomoże do rozstrzygnięcia jej w duchu sprawiedliwości.

Na zakończenie autorka podnosi umiejętność, z jaką Piłsudski umie cenić swój czas i czas innych ludzi. Jest toż nadzwyczajnie punktualny, czego — jak podkreśla autorka — niestety, nie można powiedzieć o wszystkich polskich ministrach.

Ciekawi jesteśmy, którego to z ministrów polskich, zasiadających we wrześniu na ławie rządowej, autorka miała na myśli?

## Od wydawnictwa.

Pracownicy drukarscy wystawili nowe żądania podwyżki płacy, które wobec niezwykłej drożyzny zostały przez wydawnictwo „Głosu Polskiego", jak i inne drukarnie, uwzględnione. Jednocześnie cena papieru w fabrykach wzrosła o 300 procent, funt papieru zaś w handlu pozafabrycznym, na który częściowo skazane są pisma, posiadające znaczniejsze nakłady, kosztuje już obecnie 7 marek. W tym samym stosunku wzrosły ceny farby, metalu i wszystkich innych materjałów, niezbędnych do wydawania pisma.

Wobec powyższego wydawnictwo „Głosu Polskiego" widzi się zmuszonem **podnieść zarówno cenę sprzedażną numeru pojedyńczego, oraz prenumeraty, jak i ogłoszeń.**

Od dnia jutrzejszego (wtorku) pojedyńczy egzemplarz „Głosu Polskiego" kosztować będzie

**60 fenigów.**

Prenumerata miesięczna zaś wynosić będzie:

| | |
|---|---|
| W Łodzi . . . . . | mrk. 13 miesięcznie |
| Z odnoszeniem do domów | „ 15 „ |
| Z przesyłką pocztową . | „ 18 „ |
| Zagranicą . . . . . | „ 25 „ |

Ceny ogłoszeń podniesione zostaną od dnia 20-go lutego r. b. do stawek następujących:

| | |
|---|---|
| Ogłoszenia zwyczajne (wiersz petitowy jednoszpaltowy, strona 8 szpalt), | mrk. 1.50 |
| Ogłoszenia przed tekstem (wiersz petitowy jednoszpaltowy, strona 4 szp.) | mrk. 5.— |
| Ogłoszenia w tekście (wiersz petitowy jednoszpaltowy, strona 4 szp.) | mrk. 7.— |
| Ogłoszenia nadesłane (pod tekstem) (wiersz petitowy jednoszpaltowy, strona 4 szp.) | mrk. 3.— |
| Nekrologi (wiersz petitowy jednoszpaltowy, strona 4 szp.) | mrk. 2.50 |
| Ogłoszenia drobne | za wyraz 30 fen. |
| Najmniejsze ogłoszenie | 3 marki. |
| Zagubione dokumenty | 2 marki. |
| Poszukiwanie pracy | za wyraz 20 fen. |
| Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe (pod tekstem) | po marek 100.—. |

## Uroczystości pomorskie w Warszawie.

**Warszawa, 15 lutego. (PAT).** Dziś Warszawa obchodziła święto zaślubin Rzeczypospolitej z morzem. O godz. 9 rano w wypełnionej po brzegi delegacjami zrzeszeń, korporacji, cechów ze sztandarami oraz publicznością archikatedrze św. Jana odbyło się solenne nabożeństwo, które celebrował biskup polowy wojsk polskich, ks. Gall.

Presbiterjum zajęli przedstawiciele rządu, Sejmu, władz wojskowych i municypalnych, prasy i t. d. Obecni byli marszałek Sejmu Trąmpczyński, prezydent ministrów Skulski, minister spraw zagranicznych Patek, poseł włoski Tomassini z małżonką, prezydent Drzewiecki, członkowie misji wojskowej francuskiej i inni.

Po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum". Rozwinął się następnie wspaniały pochód, na czele którego szedł oddział marynarzy polskich z orkiestrą, następnie szkoła podchorążych, korpus oficerski, szkoły średnie i wyższe, Liga żeglugi polskiej (inicjatorka obchodu), związki zawodowe, komitet mazurski, liczne stowarzyszenia, cechy ze sztandarami, wreszcie liczne rzesze warszawian.

Przy dźwiękach orkiestry pochód ruszył Krakowskiem Przedmieściem, kierując się na Plac Teatralny przed Ratusz warszawski, gdzie z balkonu przemówił prezydent Drzewiecki, który zaznaczył na wstępie, że chwila dzisiejsza jest zapoczątkowaniem nowej ery w dziejach naszego narodu. Podniósł zasługi ludności pomorskiej i znaczenie morza dla państwa, kończąc okrzykiem na cześć solidarnej pracy wszystkich warstw narodu dla odbudowy Polski. Okrzyk ten podchwyciły tłumy, dodając od siebie okrzyki na cześć marynarki polskiej i ludu pomorskiego.

Z pod Ratusza pochód ruszył pod Filharmonję, gdzie odbywała się druga część dzisiejszej uroczystości. W sali Filharmonji na estradzie ustawiły się delegacje ze sztandarami. Lożę balkonową, udekorowaną we flagi i barwy polskie, oraz banderę z orłem białym zajął Naczelnik Państwa Piłsudski, którego publiczność powitała gromkimi okrzykami „Niech żyje!" Orkiestra Filharmonji odegrała hymn narodowy.

Zagaił uroczystość admirał Porębski, po nim przemówił prezes Rady miejskiej Baliński. O morzu w dziejach Polski, mówił poseł de Rosset. Zdzisław Dębicki odczytał fragment swej nowej książki „Powitanie morza". Przemawiali następnie delegaci pomorscy. W zastępstwie wojewody pomorskiego zabrał głos prezydent Grudziądza, pan Włodek, który, mówiąc o krzywdzie, jaka nam się stała, iż nie w Gdańsku, lecz na piaskach puckich zatknięto sztandar polski, przytoczył słowa przedstawiciela Francji, wypowiedziane przy obejmowaniu morza polskiego, iż uchylone zostało małe okienko, a trzeba tylko silniejszego wiatru, aby otworzyło się ono na ścieżaj.

Punktem kulminacyjnym zebrania była przemowa drugiego delegata Pomorza pana Hofmana. Łzy się cisnęły do oczu, kiedy mówca, syn tegoż ludu, który mimo gwałtów i prześladowań pruskich został wierny macierzy, blady ze wzruszenia, z podniesionymi ku górze palcami, ślubował w imieniu ludu pomorskiego, że nigdy już Pomorza nie oddadzą wrogom. Ślubowanie to przyjęto gromkimi okrzykami i oklaskami na cześć Pomorza.

Następnie inżynier Czaplicki mówił o znaczeniu ekonomicznym morza. Poeta Or-Ot odczytał poemat pod tytułem „Morze". Major marynarki polskiej Petelenz mówił o znaczeniu siły morskiej i o konieczności utworzenia floty wojennej.

Uroczystość zakończyła część muzyczna w wykonaniu chóru lutni, orkiestry filharmonji pod batutą Maszyńskiego przy współudziale solistów operowych.

Publiczność opuściła salę w podniosłym nastroju.

## Komunikat szefa sztabu generalnego

**Z dnia 15 lutego.**

### Front litewsko-białoruski:

W dniu wczorajszym bolszewicy większymi siłami przeszli do akcji zaczepnej na południe od Prypeci w rejonie wsi Leszna. Oddziały nasze po zaciętej walce odparli atak, następnie przeszły do kontrataku i zmusiły bolszewików do wycofania się na wschód.

### Front wołyński:

Ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

### Front podolski.

Sytuacja bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generaln.
Kuliński, pułkownik.

## Nowiny w kilku słowach.

—o—

— Konferencja ambasadorów obradowała nad sprawą aprowizacji Austrji.

— Millerand przyjedzie do Paryża w niedzielę popołudniu.

— „Messagero" pisząc o podróży Nittiego, zaznacza, że Włochy bronią zasady terytorjalnej integralności Turcji.

# O budowę własnych statków w Polsce.

W chwili, gdy wojska nasze dotarły do wybrzeża morskiego, podwójnej aktualności nabiera sprawa budowy u nas statków tak do żeglugi wiślanej, jak morskiej. Obydwie te gałęzie wytwórczości omawia w „Przemyśle i handlu" inż. Łęgowski, którego interesujące wywody podajemy poniżej.

Z chwilą uzyskania dostępu do morza, stanęły przed naszym przemysłem nowe zadania. Obecnie statki dla marynarki wojennej i handlowej musimy nabywać drogą kupna, ale z czasem i na tem polu wytwórczości będzie trzeba się usamodzielnić.

Nasz jedyny port Gdańsk posiada kilka warsztatów budowy statków. Dawne warsztaty rządowe przed wojną budowały małe krążowniki i łodzie podwodne oraz kotły, turbiny i mechanizmy pomocnicze dla statków wojennych. Po przeprowadzeniu pewnych uzupełnień i zmian będzie można na tych stoczniach budować mniejsze statki morskie. Kwestja robotników i personelu urzędniczego nie będzie zbyt trudna do rozwiązania, bo zachowując pewną część obecnie zatrudnionych, zawsze można będzie braki uzupełnić polakami, których znajdzie się liczba wcale pokaźna, dostatecznie wykwalifikowanych. Gorzej przedstawia się sprawa dostarczenia stoczniom węgla i półfabrykatów, mianowicie stali w postaci płyt i różnych profilów okrętowych, które nie wszystkie są objęte programem naszych walcowni. Jest to kwestja, wymagająca rychłego załatwienia, ponieważ budownictwo okrętowe ma dla nas znaczenie, którego nie należy lekceważyć. Niezależność od warsztatów zagranicznych, zwłaszcza pod względem remontu taboru morskiego, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Poza warsztatami rządowemi są w Gdańsku prywatne warsztaty Schichau, które przed wojną budowały statki morskie wojenne i handlowe największych nawet rozmiarów, warsztaty te jednak mają ten wielki brak, że nie posiadają urządzeń dla budowy maszyn, które sprowadzały z Elbląga. Żeby więc warsztaty Schichaua uniezależnić od warsztatów zagranicznych — bo Elbląg dla Gdańska będzie leżał zagranicą — należałoby warsztaty te w oznaczonym kierunku uzupełnić i rozszerzyć. Należy wreszcie wspomnieć o warsztatach I. W. Klawittera, które budowały dotąd statki rzeczne i morskie średnich rozmiarów.

Jeśli więc Polska miałaby swoją marynarkę handlową sama zaopatrywać w tabor morski, — a jest to ze względu na nasze stanowisko jako mocarstwa morskiego konieczne, to trzeba będzie w warsztatach już istniejących zaprowadzić pewne zmiany i uzupełnienia. Budownictwo okrętowe bardzo dodatnio wpłynie na szereg gałęzi przemysłu, ponieważ powstanie zapotrzebowanie na szereg nowych fabrykatów i półfabrykatów, jak pompy, windy, dynamo maszyny, chronometry, kompasy, wentylatory, kotwice, łańcuchy, liny rożnego rodzaju, obicia i okucia, oraz rożne artykuły dla ekwipunku statku. Z początku dużą część tych artykułów trzeba będzie sprowadzić z zagranicy, z czasem jednak nasz przemysł zaspokoi sam w zupełności potrzeby naszego budownictwa okrętowego.

Sprawa posiadania własnych warsztatów budowy okrętów morskich będzie miała jeszcze większe znaczenie z chwilą powstania marynarki wojennej.

W byłej dzielnicy pruskiej na Noteci i Warcie żegluga rzeczna jest dosyć ożywiona, budowa statków rzecznych także jest dobrze rozwinięta, n. p. w Bydgoszczy, jednakże z powodu ograniczenia rozmiarów statków, mogących przechodzić przez kanał Bydgoski, na żeglugę na Wiśle nie wywierają one bezpośrednio większego wpływu.

Żegluga na Wiśle dla naszego jedynego portu w Gdańsku ma znaczenie pierwszorzędne, z tego też powodu przemysł budowania statków rzecznych w przyszłości naszego życia gospodarczego odegra rolę bardzo ważną.

W byłej Kongresówce warsztatów budowy statków jest niewiele. Istnieją jedynie warsztaty Paruszewskiego we Włocławku, Górnickiego w Płocku, Fajansa i Warsz. T-wa Akc. Handlu i Żeglugi w Warszawie. — Na dolnej Wiśle jest ich więcej — w Gdańsku i Toruniu są większe stocznie rzeczne, a kilka mniejszych jest w innych miejscowościach. W b. Galicji budowała statki jedynie fabryka Zieleniewskiego.

Przed wojną, gdy Rosja na statki rzeczne nakładała cło, znaczna ilość statków polskich pływała dla obejścia cła pod flagą niemiecką, mając właściciela fikcyjnego. Mimo ochrony celnej warsztaty budowy statków na Wiśle słabo się rozwijały. Główną przeszkodą był zły stan rzeki i brak przedsiębiorczości. Od czasu powstania Państwa Polskiego, budownictwo statków wiślanych prawie wcale nie posunęło się naprzód; nie wyrobiły się dotąd zupełnie typy statków do Wisły przystosowane. Konstrukcję takiego racjonalnego typu utrudnia szczupłość szluzy gdańskiej, oraz mała głębokość nurtu wiślanego. Dotąd nie uzyskał rozpowszechnienia typ statku motorowego ze śrubą w tunelu. Motor ropny jest lekki i dla statków wiślanych lepiej się nadaje, niż maszyna parowa, jednak duża liczba obrotów przy motorze takim przeważnie z trudem daje się pogodzić z racjonalną konstrukcją odpowiednich propelerów.

Na Wiśle kursują również najróżniejsze typy barek: drewniane, żelazne, stalowe, oraz kombinowane—z dnem drewnianem, a z bokami żelaznemi lub z żebrami żelaznemi. Rozmiary barek są różnorodne, jednak nie przekraczają rozmiarów szluzy gdańskiej t. j. 61,5 metra na 12,5. Statki betonowe dotąd na Wiśle nie mają zastosowania, choć technicznie byłoby to najzupełniej możliwe.

Budownictwo okrętowe należy do tych gałęzi przemysłu, które wymagają bardzo małego nakładu. Kilka dziurkarek i nożyc potrzeba do budowy korpusów statkowych żelaznych, oprócz tego ognie kowalskie do zginania żeber i kuźnia polowa do grzania nitów; tak samo przy budowie korpusów drewnianych mało trzeba nakładu; parnik dla zginiana desek dla obszycia, oraz zwykły warsztat ciesielski. Inaczejby się co prawda rzecz przedstawiała, gdyby nasze warsztaty same miały budować kotły, maszyny parowe lub motory, oraz mechanizmy pomocnicze. Ale przeważnie w warsztatach budowy statków, zwłaszcza mniejszych, mechanizmy sprowadza się z innych warsztatów i na miejscu tylko montuje. Tak samo sprowadzać można wszelkie przedmioty, potrzebne do wyekwipowania statku, jak łańcuchy, trosy, kotwice i t. p.

Sprawa założenia nowych warsztatów dla budowy statków rzecznych jest nader ważna i pilna. Wisła jest, zgodnie z traktatem pokojowym, rzeką międzynarodową i jeżeli nie pośpieszymy się z budową własnych statków rzecznych, to na Wiśle pojawią się niedługo wszyskie flagi, a wówczas konkurencja będzie już dla nas bardzo trudna.

# Czy bolszewizm jest w Polsce?

—:—

„Czy bolszewizm już jest w Polsce?" —pyta korespodentka „Morning Post" w numerze z dnia 5 stycznia b. r.

I dlaczego pyta? Czy niepokoi ją tak bardzo zły stan żywnościowy w naszym kraju, czy rozwielmożniające się pankarstwo, czy może chwiejność władzy? A może o jakichś szczególnych knowaniach bolszewickich jest powiadomiona i przypuszcza, że już plon wydały?

Nie, korespondentka „Morning Post" jest tak zastraszona spostrzeżeniem analogicznego stosunku Polski i Bolszewji do cerkwi prawosławnej. Tak jest—znalazła podobieństwo! Bolszewia, niszcząca nienawistnie wszystko, co jest wykładnikiem wiary, wszystko co połączone z jej obrzędami, nie różni się już od Polski z chwilą, gdy ta zapragnęła wydarte brutalną przemocą świątynie powrócić religji rzymsko-katolickiej.

Słuchajmy własnych słów korespondentki „Morning Post":

„Otrzymałam od osoby wiarogodnej i dobrze w Anglji znanej wiadomości z Polski, przyprawiające o rozpacz każdego —niezależnie od jego wyznania—kto jeszcze uczuć religijnych do cna nie zatracił!! Jako członek kościoła prawosławnego (grek-ortodox) jestem zdumiona i przejęta grozą. Listem z Warszawy, pisanym do mnie, błaga Anglję o szybką pomoc, a za taką uważa wysłanie specjalnej misji angielskiej. „Niech natychmiast wyjeżdża do Polski i naocznie sprawdzi, co się dzieje—pisze".

Prawdopodobnie dojrzałaby owa misja rzeczy zadziwiające, lecz na innej linji, niż to autor owego artykułu przypuszcza. Dojrzałaby przedewszystkiem dowody starej prawdy, jak to w dziedzinie ducha nic się nie zdziała przemocą. Dojrzałaby na samym terenie byłej Kongresówki, a raczej na jej jednej tylko wschodniej połaci, z górą 400 kościołów poprzerabianych przez naszych byłych najeźdźców na cerkwie, i tego, że cerkwie to znów się przemieniają na katolickie świątynie, lecz nie z samych tylko historyczno-prawnych racji, lecz z życiowo-praktycznych: gdy zabrakło moskiewskiego knuta, zabrakło i nieszczęsnych parafjan.

Co prawda i za „carskich" dobrych czasów nie były te cerkwie zbyt napełnione wiernymi. Pamiętamy, jak opustoszały, gdy po 1905 roku złagodniały czasowo srogie prawa i umożliwiły choć niektórym powrót na łono wyznawanego tajemnie kościoła. Przypomina mi się rozmowa przejazdem z chłopem jakiejś wioski w Chełmszczyźnie: „a co to, cerkiew zamknięta u was przy niedzieli?"

„A pewno, skoro niema nawet kto dzwonić: jeden już został tylko prawosławny djak, ale zeszłego tygodnia i ten katolicyzm przyjął". To było podczas rosyjskich rządów. Z radością, z ekstazą wracali ludzie do wiary dziecińeach swego i ojców swoich.

„W Chełmszczyźnie z 300 prawosławnych świątyń zostało 34, w Grodzieńskiem z 350 zabrano 123!" — woła korespondentka.

Skargi na gnębienie prawosławia, na ziemi zlanej łzami i krwią męczenników katolickich! Za mało wiedział świat cały, co się podczas kasowania kościoła unickiego działo, gdy jednem pociągnięciem pióra zdecydowano, że katolik obrządku wschodniego ma zostać prawosławnym. My wiemy, jak się wówczas rozpoczęła nierówna walka. Z jednej strony knut i Sybir, z drugiej łzy i modlitwa. Krainą świętych męczenników ta ziemia. Toż żyją jeszcze ludzie z niezliczonemi bliznami na ciele, i ci, dziś dorośli, którzy dziećmi porwani „opornym" rodzicom, co wiary zmienić nie chcieli, kędyś po monastyrach otrzymali wychowanie. Czytelnicy „Morning Post" zdumieliby, gdyby po owym liście podało im to samo pismo najkrótszy opis przebytych mąk przez ludność Podlasia i w pamięci utkwiła im opowieść: zażądano od chłopa, by dwa palce położył na księdze na dowód, że jest prawosławnym. O tak mało chodziło!

Temu, co był przytem, jeszcze w uszach brzmi głos dostojny chłopa, który, gdy odmówił tej drobnostki, bitym był bez miłosierdzia, a gdy i to nie pomogło, znęcano się w oczach jego nad dziećmi i wnukami; spytany: „a teraz się zgodzisz?" rzekł: „a toż ta ręka ziemię świętą orała, toż dzieci i wnuki piastowała, czyż hańbić się może?"

Zmarł pod razami, jak i tylu innych.

A ja pytam: Czy nie lepiej by tym, co tak straszną krzywdę ni śli, co uczucia religijne i ludzkie deptali, nie rozpoczynać z nami rachunków?

Lecz korespondencja ta pojawiła się na łamach tak poważnego pisma jak „Morning Post", więc zlekceważyć jej nie można.

Nie wiedzą w Anglji, jaką bolączką była dla nas budowa cerkwi na placu Saskim w Warszawie, tak jak i nie wiedzą, że nie była wywołana potrzebą. Nie dom Boży wznoszono, a znak widomy panowania rosyjskiego nad nami. Lud mówił, że klątwa nad nią zawisła, że przepowiedział nimbem proroka otoczony w Rosji, Joan Kronsztatskij, że z chwilą jej ukończenia przepadną ci, co ją wznieść kazali. Taką tworzono legendę.

Faktem jest, że cerkiew ta nadal została dla nas przykrością i kłopotem. Postawiona na placu wspomnień historycznych pełnym, architektonicznie pięknym, przygniata go i szpeci nad wyraz, tak, że toczą się dyskusje; czy nie jedynem byłoby wyjściem zniesienie budowli.

Szanowane są w Polsce cerkwie prawosławne wszędzie, gdzie jest prawosławna ludność, nie są zmieniane na kościoły te, które budowano z dobrowolnych składek, choćby ludność prawosławna ta była w znacznej nawet mniejszości.

W Warszawie samej, z wyjątkiem owego soboru na Placu Saskim, jeszcze przez niemców, za ich okupacji na garnizonowy kościół zmienionego, nie sięgnął katolicyzm po żadną cerkiew. Przywrócone zostały tylko katolickiemu obrządkowi te, które doń dawniej należały, a przemocą przez rząd rosyjski na prawosławne zostały zmienione. Puste stoją zbyteczne nam cerkwie garnizonowe. Wypadnie je zapewne rozbierać. Te zaś, które dla ludności prawosławnej cywilnej były przeznaczone, służą i dziś potrzebom wyznawców i w zupełności im wystarczają. Tu damy przykład i paralelę.

Mieli przed wojną rosjanie pod Warszawą, na Woli, dwie świątynie, jedną dużą, drugą maleńką, z kościółka przerobioną, obroną generała Sowińskiego słynnego. Gdy kościółek w cerkiew zmieniono, zawieszono tam świecznik, z kul zrobiony, ongi naszym żołnierzom posyłanych. Dziś kościółek ten, droga sercu polskiemu pamiątka, przywrócony wyznaniu, któremu od początku służył, stanowi zapewne też jeden z dowodów krzywd prawosławia.

Druga duża cierkiew nadal prawosławiu służy — tak jak była przeznaczona, bo religja prawosławna i duchowieństwo jego mają i mieć będą pełnię praw u nas i nikt z nas nawet nie przypuszcza, by mogło być inaczej. Nie nauczyła nas fanatyzmu rosyjska szkoła, bośmy przez lata niedoli nieśli miłość i wiarę w zwycięstwo wartości ducha polskiego. I nadto dla własnej godności cześć obcem nam czyni zemsty uczucie i nie gniew, a uśmiech politowania wzbudza, gdy się słyszy skargi — na nas ludzi, co z gościnności naszej korzystając, kłamliwe o nas za granicą rozsiewają wieści. To też zaprzeczenia listu owego należy oczekiwać nie od nas, lecz od Rosjan w Polsce przytułku szukających, których obowiązkiem uczciwości jest przedstawić prawdę.

Są na Chełmszczyźnie grupy prawosławnej ludności, a wszędzie, gdzie się znajdują, nietknięte pozostawia oczywiście rząd polski ich świątynie, szanuje ich wiarę i różnic nie czyni.

Nad tem wartoby może zastanowić się naszym rosyjskim gościom, a byłoby to bardziej celowe, niż szukanie analogji między Polską a zbolszewiczałą Rosją—ich wszakże ojczyzną!

Możeby też warto było tym, co w Warszawie mieszkają, pójść do królewskich Łazienek z owym numerem „Morning Post" w ręku, i poszukać owej „zamienionej na galerje obrazów cesarskiej cerkwi".

Niechnaże się dobrze przyjrzą pałacykowi, co król Staś tak pieściwie budował, tak wytwornie urządzał, a chyba sami się zawstydzą, że ktośbądź z pośród nich o cerkwi tam wspomniał. I o obrazach...

Czyż na serjo wierzą, że to była ich cesarza własność? I w to może, że prawnem było wywiezienie stąd mebli, pamiątek, dzieł sztuki, w głąb Rosji, (czy jak się teraz mówi Bolszewji?).

W tym cacku-pałacyku króla Poniatowskiego mógł cesarz-przywłaszczyciel urządzić sobie kaplicę — skoro tak chciał — by modlić się w niej według swego obrządku— lecz niech nam nie mówią o łazienkowskiej cerkwi!!

A zakończenie korespondencji jest takie:

„W Polsce, której złączenie z jej prowincjami, będącemi jeszcze pod jarzmem niemieckiem, było marzeniem naszego nieżyjącego cesarza, świątynie prawosławne są traktowane jak u bolszewików!"

W prawdzie nie słyszeliśmy, by bolszewicy lepiej traktowali świątynie katolickie czy luterańskie od prawosławnych, znajdujemy tu jednak przyjemną wiadomość, oto że Zjedn. Polska była marzeniem [illegible] II.

Autorką artykułu jest p. Olga Nawikow, znana z działalności antypolskiej w arystokratycznych sferach angielskich. Podpisany jest jej nazwiskiem.

---

# Artur Henderson.

Artur Henderson jest jednym z mężów, któremu — jak doniosły telegramy — Wielka Brytania powierzyła ważną misję prowadzenia oficjalnych rokowań pokojowych z Rosją sowiecką. Jest więc odpowiednia chwila do zapoznania się z niezwykłym biegiem życia i karjerą polityczną człowieka, na którego w najbliższym czasie zwrócone będą oczy całego świata.

Artur Henderson — „Oncle Artur" — jak go nazywają liczni jego zwolennicy — urodził się w r. 1863 w Glasgowie. W dwunastym roku życia wstąpił jako czeladnik do giserni w New Castle. Należał wraz z rodziną swoją do ortodoksyjnej sekty „Wisleggistów" i był już w młodzieńczym wieku jednym z najpopularniejszych kaznodziei. Do dnia dzisiejszego jest absolutnym abstynentem i pozostał wiernym zasadom swej sekty, dla której biblia jest księgą ksiąg. Dziś jeszcze zdarza się często, że rozmaite sekty protestanckie proszą go o wygłoszenie kazania w ich kościołach, nieraz zaś Henderson w interesach politycznych przyjeżdża do jakiegoś miasta, a w niedzielę wygłasza tamże w kościele kazania.

W politycznych swych mowach posługuje się Henderson również tonem protestanckiego kaznodziei, a wymowa jego pozbawiona wszelkiej retoryki, jest zupełnie prosta i naturalna.

Henderson jest skończonym typem angielskiego trade-unionisty, jest przeciwnikiem radykalnego kierunku „labour party" i wszelkiej „directaction". Poraz pierwszy wszedł do parlamentu w r. 1903 i odrazu uzyskał wielki wpływ w swej partji. Gdy Asquith w r. 1915 pragnął mieć w gabinecie swym ministra pracy, Henderson mianowany został naprzód prezydentem „urzędu wychowawczego", następnie „generalnym skarbnikiem". W r. 1916 Lloyd George powołał go na członka ministerstwa wojny — gabinetu specjalnie wojennego, do którego prócz premjera i ministra pracy należeli jeszcze tylko Lord Millner, Lord Curzon i Bonar Law.

Z powodu rosyjskiej polityki rządu angielskiego zerwała się wśród dziwnych okoliczności przyjaźń Hendersona z Lloydem Georgem. W r. 1917 premjer wysłał Hendersona z misją specjalną do Rosji. Henderson opowiadał później w swych mowach przedwyborczych, że jadąc do Rosji miał upoważnienie oddalenia angielskiego ambasadora Sir Buchanana i zajęcia jego stanowiska. Gdy jednak na miejscu przekonał się, że informacje gabinetu wojennego były fałszywe, i Sir Buchanan na wydalenie nie zasługuje,

zatelegrafował, że wraca, a dotychczasowy ambasador pozostanie.

Skutkiem tego Henderson popadł w niełaskę. Miał on co do Rosji swoje własne poglądy, żądał, ażeby Anglja popierała Kiereńskiego i o ile możliwe zapobiegła drugiej rewolucji bolszewickiej. Nie udało mu się jednak przekonać Lloyda George'a. Po powrocie z Rosji Henderson udał się do premjera, który właśnie przewodniczył na posiedzeniu gabinetu wojennego. Lloyd Georg nie zaprosił go na posiedzenie, mimo, że Henderson był członkiem gabinetu i kazał mu długo czekać na przyjęcie. Henderson odczuł żywo tę obrazę i podał się natychmiast do dymisji. Odtąd jest zaciętym przeciwnikiem Lloyda George'a.

Tak więc coraz ostrzej zaznaczające się przeciwieństwa miedzy rządem angielskim a partją robotniczą podsycane są osobistą niechęcią ich przewodników, do której przyłączają się także przyczyny natury politycznej.

# Oddział wojsk plebiscytowych włoskich w Warszawie

Warszawa, 15 lutego. (PAT). Dziś w przejeździe na terytorjum plebiscytowe bawił w Warszawie 40 bataljon bersalgjerów pod dowództwem pułkownika Po. Część oddziału przybyła na dworzec kowelski, gdzie została powitana przez przedstawicieli rządu i wojskowości oraz członków „Italio" towarzystwa w Warszawie. Główne jednak siły wraz z pułkownikiem Po przybyły o godz. 12 z minutami na dworzec wiedeński, gdzie na gości włoskich oczekiwali wiceminister gen. Majewski, dowódca generalnego okręgu Trzaska-Durski, imieniem Naczelnika państwa major Wieniawa-Długoszewski, komendant miasta pułkownik Zawadzki, dyrektor protokułów ministerstwa spraw zagranicznych hr. Przeździecki i prezes towarzystwa „Italo-Polskiego" Tyszkiewicz wraz z członkami towarzystwa i innych. Stawili się też członkowie misji wojskowej włoskiej z gen. Romei oraz wiele osób z kolonji włoskiej z Warszawie. Dworzec był udekorowany barwami włoskimi i polskimi. Przybyła też kompanja honorowa szkoła podchorążych oraz kompanja piechoty z orkiestrą. Przy przybyciu pociągu orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", a gdy gen. Po wysiadł z wagonu, odegrała hymn włoski. Po powitaniach księżna Woroniecka wręczyła pułkownikowi Po bukiet żywego kwiecia. Gdy żołnierze włoscy opuścili wagony, orkiestra ich odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła". W odpowiedzi orkiestra polska odegrała hymn włoski. Nastąpiła defilada przez Aleje Jerozolimskie pod pomnik Mickiewicza, gdzie inżynier Koltoński wygłosił podniosłą i piękną przemowę na temat stosunków polsko-włoskich, a zakończył ją okrzykiem „Viva Italia". Publiczność zebrana tłumnie wznosiła okrzyki na cześć gości włoskich. Żołnierze włoscy udali się następnie do szkoły podchorążych na obiad, a grono oficerów włoskich podejmował na Zamku min. Leśniewski. Wojska włoskie udają się w nocy na terytorjum plebiscytowe.

## Gdańsk a stosunki polsko-niemieckie.

Gdańsk, 15 lutego. (P. A. T.). W rozmowie z redaktorem „Danziger Zeitung" na temat rzekomych szykan Polski, stosowanych wobec wolnego miasta Gdańska na punkcie komunikacji, oświadczył sir Reginald Tover, iż jest przekonany, że zachodzi tu nieporozumienie, wywołane tu specjalnemi warunkami lokalnymi. Nieporozumienia te szybko ustąpią i nie pozostawią po sobie podrażnienia ani po stronie niemieckiej, ani po stronie polskiej. Trudności w komunikacji między Niemcami a Gdańskiem i na odwrót muszą jaknajrychlej ustać. Wystawianie paszportów dla obywateli gdańskich do podróży do Niemiec, o ile ono jest wogóle potrzebne, jest rzeczą wyłącznie władz gdańskich. Dalej mówił sir Tover o potrzebie szybkiego uruchomienia warsztatów okrętowych. Gdańsk nie potrzebuje się obawiać aby na miasto nałożono jakiekolwiek ciężary i za utrzymywanie wojsk okupacyjnych. Co do waluty istnieją—zdaniem Tovera—dwie możliwości, albo Gdańsk będzie miał własną walutę, albo też walutę obcą, to jest polską lub niemiecką. Wprowadzenie własnej waluty byłoby w obecnych warunkach bardzo śmiałym eksperymentem. Waluta polska nie wchodzi również w grę, ponieważ Polska ma na swoim obszarze dwie waluty obce, to jest korony i ruble, a ujednostajnienie waluty jeszcze nie nastąpiło. Należy przeto—zdaniem Tovera—przez jakiś czas utrzymać walutę niemiecką. Sprawa konstytucji Gdańska będzie do 6-ciu miesięcy załatwiona. Opracowanie projektu konstytucji potrwa od 6 tygodni do 2 miesięcy. Projekt będzie przedłożony Lidze narodów do rozważenia i ostatecznego załatwienia.

## Zjazd Polskiej Partji Socjal. w Cieszynie.

Cieszyn, 15 lutego. (PAT). Dziś odbył się w Cieszynie nadzwyczajny Zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej ze Śląska cieszyńskiego, z Moraw, w którym wzięli udział także przedstawiciele grup zawodowych i Rad robotniczych na kopalniach i hutach. Uczestniczyło w Zjeździe 268 delegatów, reprezentujących 54 miejscowości. Na Zjeździe uchwalono następującą rezolucję: Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej Śląska i Moraw wraz z przedstawicielami związków zawodowych w razie, gdyby międzynarodowa komisja plebiscytowa nie uwzględniła żądań polskich robotników, przedłożonych przez delegata rządu polskiego pana Zamorskiego, uchwala proklamować strajk generalny i oświadcza, że nie cofnie się przed żadnym środkiem walki, jaki się znajdzie do dyspozycji. Początek strajku i czas jego trwania wyznaczy pełny komitet P. P. S. Śląska cieszyńskiego i Moraw wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych.

## Nabożeństwo polskie w Brukseli.

Bruksela, 15 lutego (PAT). Wczoraj w katedrze brukselskiej odbyło się staraniem posła polskiego hr. Sobańskiego uroczyste nabożeństwo z okazji odzyskania Pomorza.

Na nabożeństwie obecni byli nuncjusz papieski, przedstawiciele ciała dyplomatycznego, przedstawiciel króla, członkowie rządu, senatorowie, posłowie do parlamentu, burmistrz, oraz liczne osobistości ze świata dyplomatycznego.

## Wyjazd posła Zamorskiego.

Cieszyn, 15 lutego. (PAT). Dziś wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych delegat rządu polskiego pos. Zamorski.

## Przedstawiciel Niemiec w Gdańsku.

Gdańsk, 15 lutego (PAT). Przedstawicielem Rzeszy niemieckiej w wolnym mieście Gdańsku zamianowany został dotychczasowy prezes regencji w Gdańsku, Förster.

## Nota do rządu holenderskiego o wydanie Wilhelma.

Ljon, 15 lutego. (PAT). Rad. warsz. W piątek Rada najwyższa zatwierdziła tekst noty do rządu niemieckiego i holenderskiego w sprawie wydania ekscesarza Wilhelma i w sprawie winnych. Dzienniki podnoszą, że nota, przeznaczona dla Holandji, dopuszcza odmowę wydania ekscesarza, jednakże pod warunkiem, że będzie on internowany w miejscu, jaknajdalej położonem od Europy, naprzykład w Indjach. Notę wręczą w sobotę posłowie Francji i Anglji. W sprawie wydania winnych zgadza się nota na odróżnienie bezpośrednio winnych od tych, którzy wydawali rozkazy.

## Sąd nad winnymi odbędzie się w Lipsku.

Paryż, 15 lutego. (P. A. T.). Havas. Wedle zapewnienia „Journala" państwa sprzymierzone postanowiły zgodzić się, by sąd nad sprawcami wojny odbył się w Lipsku z udziałem przedstawicieli państw sprzymierzonych.

## Krym wpada w ręce bolszewików.

Moskwa, 15 lutego. (P. A. A.). Rad. krakowsk. Denikin opuścił Krym. Dowództwo armji wydało rozkaz ewakuacji Teodozji, Sebastopola, Ekaterynodaru, Noworosyjska i Kierczy.

## Bolszewizm przed upadkiem.

Wiedeń, 15 lutego. (P.A.T.). W. B. K. podaje na podstawie doniesienia „Nuewe Courant" z Londynu, że znany bolszewik Krasin w ostatnim numerze pisma „Życie gospodarcze" mówi o likwidacji bolszewizmu. Podnosi on, że regime bolszewickie nie może podźwignąć życia w kraju. Ludność zaczyna rozumieć, że eksperymenty bolszewickie sprowadziły tylko przelew krwi i nędzy. Uczucie rozczarowania ogarnęło całą ludzkość.

## Atak bolszewików na Rumunję.

Bukareszt, 15 lutego. (P. A. T.). — „Agencja Damian" podaje: Oddziały bolszewickie zaatakowały wojska rumuńskie pod Mohylowem. Ataki krwawo odparto. Główne siły bolszewickie zbliżają się do Dniestru. Główna komenda rumuńska poczyniła wszelkie zarządzenia celem ochrony granic.

## Po straceniu Kołczaka.

Londyn, 15-go lutego (PAT). Havas. „Daily Mail" donosi z Pekinu pod datą 12 b. m., że rezydenci zagraniczni w Irkucku nie mieli czasu zapobiedz wykonaniu wyroku nad admirałem Kołczakiem, który był skazany o godz. 3 w nocy, a wyrok wykonano zaś o godz. 5 rano.

## Międzynarodowy komitet górników.

Paryż, 15 lutego. (P. A. T.). Radjo warszaw. Z Brukseli donoszą: Otwarto tu posiedzenie komitetu międzynarodowego górników. Przewodniczący Sulie stwierdził nieobecność delegatów mocarstw centralnych, co do których poczyniono wszystkie zabiegi, by ułatwić im przyjazd i wnosi aby przejść nad sprawą do porządku dziennego. Następnie zakomunikował, że Stany Zjednoczone powierzyły Anglji mandat do działania w ich imieniu. Delegacja belgijska przedłoży referat w sprawie reorganizacji międzynarodowej, angielska w sprawie upaństwowienia kopalń, francuska w sprawie warunków pracy.

## Sesje Rady Ligi Narodów.

Paryż, 15 lutego. (P. A. T.). Radjo warszaw. Z Londynu donoszą: Rada Ligi narodów odbyła dwie publiczne sesje, na których zatwierdzono uchwały powzięte przy drzwiach zamkniętych. Postanowiono, że Liga narodów zwoła konferencję międzynarodową, mającą zbadać sprawę przesilenia finansowego oraz wyszukać środki do złagodzenia jego niebezpiecznych skutków. Pozatem Rada Ligi narodów wyznaczyła członków specjalnej komisji, której poleciła zwrócić się do najbardziej zainteresowanych państw w tej konferencji, która odbędzie się w terminie możliwie najbliższym.

## Ratyfikacja pokoju przez Estonję.

PARYŻ, 15 lutego. (PAT). Rad. warsz. Delegat estoński w Paryżu oświadcza, że zgromadzenie narodowe estońskie dnia 11 lutego zatwierdziło jednomyślnie traktat pokojowy rosyjsko-estoński.

## Ustąpienie Poincarego.

Paryż, 15 lutego. (P. A. T.). Radjo warszaw. W przyszłą środę prezydent Poincare odda władzę w ręce nowego prezydenta Rzeczypospolitej.

# Warszawa.

—x—

### Delegacja niemiecka w Warszawie.

(w) Dziś, w poniedziałek przyjeżdża do Warszawy delegacja niemiecka celem załatwienia spraw kolejowych polsko-niemieckich. Obrady rozpoczną się we wtorek dnia 17 b. m.

Tematem rozpraw konferencji niemiecko-polskiej w Warszawie będzie sprawa komunikacji między Niemcami a Gdańskem i Prusami Wschodniemi oraz sprawa paszportów i kontroli granicznej.

# Łódź.

### Z Chrześcjańskiego T-wa Dobroczynn.

W pomieszczeniu domu starców i kalek przy ulicy Dzielnej 52 odbyło się zebranie członków Chrześcjańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem prezesa pastora R. Gundlacha.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że matki biedne, opuszczające przytułek położniczy Towarzystwa, udają się na zarobek, nie mając gdzie umieścić swych dzieci, lub też zmuszono oddawać pod opiekę nieodpowiednią, gdzie dzieci się marnują, uchwalono zwrócić się do Tow. schronisk św. St. Kostki, aby tego rodzaju niemowlęta przyjmowane były do żłobka i by oddawano pierwszeństwo dzieciom, poleconym przez Towarzystwo. Zarząd Towarzystwa dobroczynności wyraził gotowość wyasygnowania na żłobek w tym celu jednorazowego zasiłku.

Przyjęto do wiadomości, że podług obliczenia prowizorycznego, dochód z balu maskowego w dniu 1 lutego i zabaw, urządzonych staraniem różnych stowarzyszeń w dn. 31 stycznia i 1 lutego r. b., wynosi mk. 24.393. Wpływ powyższy powiększy się jeszcze o niewpłacony dochód z zabaw w pięciu innych stowarzyszeniach, oraz o wartość, pozostałych po balu trunków na sumę 10.000 mk.

Zaakceptowano uchwałę Domu starców, według której stawka za utrzymanie w domu tym wynosić będzie 150 mk. miesięcznie od osoby.

Postanowiono wypłacić szpitalowi Anny Marji 25 tysięcy mrk., tytułem pozostałości zapomogi za r. ub.



### Teatr Polski.

Dziś w Teatrze Polskim odbędzie się specjalne widowisko dla żołnierzy. Odegraną będzie pełna humoru i dowcipu krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności". Jutro „Mieszczanie" sztuka M. Gorkija z gościnnym występ. L. Solskiego.

Najbliższą premjerą będzie „Judasz z Kariotu" K. H. Rostworowskiego z p. L. Solskim w roli tytułowej. Rozsprzedaż biletów już rozpoczęto.

### Odczyt o pamiętnikach Ludendorfa.

W środę, dnia 18 b. m., o godz. 6 min. 30 w sali Ligi Kobiet przy ul. Przejazd nr. 1, dla członków łódzkiego koła t-wa wiedzy wojskowej i wprowadzonych przez nich gości—pan Mieczysław Herts wygłosi odczyt p. t. „Pamiętniki Ludendorfa.

### Wykrycie fabryki pięciusetmarkówek.

Już od czasu dłuższego policja powiatowa w Łasku, dowiedziawszy się, iż w powiecie powyższym znajduje się fabryka fałszywych 500-markówek, rozpoczęła energiczne śledztwo, lecz na razie sprawców nie udało się ujawnić. Dopiero onegdaj wywiadowcy policji łaskiej, wraz z dwoma wywiadowcami policji powiatowej, dokonali rewizji we wsi Poździenice, gminy Zelów, powiatu łaskiego, gdzie wykryto fabrykę fałszywych banknotów. Znalezione przybory skonfiskowano. W związku z powyższem aresztowano sześć osób. Śledztwo w toku.

### Strzały na ulicy. — Jeden zabity, jeden ranny.

Onegdaj o godzinie 7-ej wieczorem przy zbiegu ulic Zachodniej i Zawadzkiej rozległy się strzały. Pomiędzy przechodniami powstała panika

Jak się okazało żandarm prowadził żołnierza, który na ulicy Zachodniej, gdy przybliżono się do numeru 51, usiłował zbiedz. Gdy pomimo kilkokrotnego wezwania, aresztowany nie chciał się zatrzymać, konwojujący go żandarm dał za uciekinierem strzał, wskutek czego zbiegł się zatrzymał i został ujęty.

Zabłąkana kula ugodziła przechodzącego podówczas ulicą nieznajomego w wieku lat 50, który padł trupem na miejscu.

Druga kula ugodziła 20 letniego Józefa Kozłowskiego, którego raniła w rękę. Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć starca, którego przewieziono do prosektorjum: Kozłowskiemu zaś udzielił pierwszej pomocy, poczem odwiózł go do domu.

Przy zabitym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych.

### Zabójstwo przez zemstę.

Policja powiatowa łódzka została zawiadomiona, iż we wsi Bronisin, gminy Wiskitno, zabitą została 70-letnia Agnieszka Pocieszna. Denatka otrzymała cios kamieniem w głowę, następnie morderca zadusił swą ofiarę poduszką. Przy łóżku znaleziono kamień okrwawiony. Ponieważ nic nie zrabowano, istnieje przypuszczenie, iż w danym wypadku miał miejsce akt zemsty.

### Pożar.

Dziś o godzinie 6 i pół rano zauważono dym, wydobywający się z II go piętra domu № 21 przy Alei-Kościuszki, gdzie mieści się lokal związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych.

Zawezwano do akcji ratunkowej I i II oddziały straży ogniowej.

Okazało się, że się pali sufit, oraz podłoga w lokalu szkoły im. Orzeszkowej, mieszczącej się na 3-em piętrze (V klasa). Poczęto zalewać ogień, a następnie wyrąbywać podłogę, aby tym sposobem ogień umiejscowić.

Jak informuje dozorca lokalu, zamknął on takowy o godzinie 3-ej po północy, nie zauważywszy nic podejrzanego.

Przyczyna pożaru niewyjaśniona, straty na razie nie dadzą się obliczyć. O godz. 9 i pół ogień umiejscowiono.

# Przegląd prasy zagranicznej.

### Kara śmierci na paskarzy.

(„Echo de Paris") Francuska rada ministrów rozpatrywała projekt kary śmierci na paskarzy żywnościowych.

(„Vecer") Czeska rada ministrów rozważała projekt wprowadzenia najsurowszych kar za spekulację produktami pierwszej potrzeby aż do kary śmierci włącznie. Sprawa będzie rozstrzygnięta w czwartek, dn. 12 b. m. na zgromadzeniu narodowym.

### Ceny, kobiety i polityka.

(„Neue Freie Presse") Kobiety mówią tylko o cenach. Spadek wartości pieniądza przestrasza mężczyzn co tydzień lub co miesiąc, kobiety w ich trosce o gospodarstwo domowe — codziennie. Lęk, spowodowany ginącą siłą nabywczą pieniądza zaczyna się z rana i nie ustaje do wieczora. Kanclerz własnego domowego ogniska, który nie może opędzić rozchodów dochodem miewa często wilgotne oczy. Kobiety są zdesperowane. Gniew podnosi się w ich sercach i przy najbliższych wyborach wyładuje się, jak grom. Że użyjemy tu słów John Stuarta Milla, kobieta nie jest już dziś bezbronną: posiada ona kartkę wyborczą. Przyszłe wybory będą wojną przeciw wzrostowi cen.

—o—

# Ze świata.

### Wasyl Habsburg ukraińskim poetą.

Że „Wasyl" Habsburg, syn arcyksięcia Karola z Żywca, został dość niespodzianie ukraińskim patrjotą, że wstąpił nawet do „siczowych strilców" i tam omało krwi nie przelał za ukraińską ojczyznę—to fakt wiadomy, z którym się już powszechnie wszyscy otrzaskali. Ale żeby ten nowokreowany Ukrainiec mógł się w ciągu tego krótkiego czasu aż tak przejąć swoją nową przynależnością narodową, żeby zostać ukraińskim poetą—to jest do pewnego stopnia niespodzianką dla wszystkich. A jednak..

Jak wiadomo „Wasyl" Habsburg w ukraińskiem wojsku przyjął nowe nazwisko, prawdziwie ruskie, „Wasyl Wyszywanyj". Otóż w dwóch ostatnich numerach ukraińskiego tygodnika, wychodzącego w Wiedniu p. t. „Wola" znajdujemy numer po numerze wierszyki, sygnowane u góry „U(kraiński) S(iczowy) S(trilec) Wasyl Wyszywanyj". Jeden z wierszyków zatytułowany jest „Nadija", poświęcony jest „braciom Huculom" czy też wspomnieniom Huculszczyzny, a opiewa tęsknotę do „bat'kiwszczyzny" ojczyzny znajdującej się w niewoli, utwór czysto liryczno-patrjotyczny. Wierszyk w drugim numerze „Czarnohora" jest tylko opisem przyrody. Należy się zapewne spodziewać jeszcze więcej poetycznych ruskich utworów Wasyla Wyszywanego.

Trzeba zauważyć, że zbyt górna ta poezja nie jest — ani rymy ani obrazowanie nie są wyszukane ani słownictwo bardzo bogate. Ot, wierszyki do elementarza:

„Srebrem lśni się śnieg w Karpatach,
a pod zachód się czerwieni,
na dolinie zboża w niwach
przed żniwami złocą się.
W jasnem świetle księżycowem
Czeremosz się w dole srebrzy —
Pop Iwan wysoki biały
tam na straży trzyma się". itd.

No, ale jak na prozelitę ukraińskości to wcale nieźle. „Disce puer, poetam Ruthenorum te faciunt..."

Ale na tem nie koniec. P. Wasyl Habsburg Wyszywanyj, wyjechawszy do Mariazell na kurację, przygotowuje tam podobno wydanie całego zbiorku poezji ruskich. „A la bonne heure..."

Może rzeczywiście na drodze poezji czeka go przyszłość i karjera w adoptowanej ojczyźnie.

### Na księżyc i na Marsa.

W londyńskim miesięczniku „Nineteenth Century" p. Harold Wyatt omawia w artykule naukowym ogromny przewrót w życiu ludzkiem, który dokona się z chwilą, kiedy uczonym uda się uwolnić i zużytkować tak zwaną „energję atomiczną".

Jest to energja, która sprawia, że niesłychanie drobne cząsteczki, składające każdy materjalny przedmiot, trzymają się razem, a nie rozlatują się na wszystkie strony. Jak wielka to jest siła, świadczy następujące powiedzenie pewnego uczonego do naszego korespondenta. Mianowicie uczony ów, wydobywszy z kieszeni mały pieniążek miedziany i kładąc go na stole, powiedział: „Gdybym był w stanie uwolnić siłę, która trzyma razem atomy tego pieniążka, toby ona wysadziła w powietrze cały ten dom ogromny, w którym siedzimy".

Otóż p. Wyatt powiada, że kiedy ludzkość dojdzie do odkrycia tajemnicy tej „energji atomicznej", zacznie się nowy okres jej dziejów Kopalnie węgla i nafty staną się niepotrzebne, bo opał zastąpi „energja atomiczna". Komunikacja przemieni się prawie wyłącznie na powietrzną, a będzie posiadać szybkość, o jakiej nie mamy pojęcia. Szybkość tę hamować tylko będzie obawa przed spaleniem się statku powietrznego wskutek tarcia o powietrze, ale i temu będzie można zapobiec, wytwarzając dzięki „energji atomicznej". niewidzialną powłokę pomiędzy statkiem a powietrzem.

Nowe statki mogą być olbrzymie, jak największe okręty, a zupełnie niepodobne do aeroplanów, których wspomnienie będzie wobec nich czemś takiem, jak ciężki koń pociągowy w porównaniu z aeroplanem. P. Wyatt twierdzi nawet, że z ową chwilą będzie można nawiązać komunikacje z planetami, a ponieważ szybkość swoich statków oblicza na milę angielską na sekundę, zaś odległość księżyca wynosi mniej więcej 210 tysięcy mil angielskich od ziemi, przeto sądzi, że podróż na księżyc trwać będzie tylko 60 godzin. P. Wyatt wybiera się nawet dalej, powiadając, że będzie można polecieć na planet Mars, która to podróż trwać jednakże będzie dłużej, bo około roku.

---

# Ofiary

**złożone w „Głosie Polskim":**

**Na niedolę dziecięcą.**

Z okazji rocznicy ślubu pp. M. Rzepkowicz—Jakób Leben mk. 25. 54

**Na wieczyste łóżko w Uzdrowisku im. Stowarz. Nauczycieli żydów w Łodzi.**

Na intencję powrotu do zdrowia p. H. Lewkowicza — personel szkoły powszechnej miejskiej № 121. mk. 50. 50

**Na trepy dla dzieci szkoły pow. № 159.**

Z okazji zaślubin p. Stofy Braunsteinówny z p. Ignacym Szapiro—Ira Wajsówna i Pola Szenwicówna mk. 25. 59

**Do uznania opieki szkolnej szkoły pow. № 121 na ręce p. W. Konarskiego.**

Z okazji powrotu do zdrowia drogiego nauczyciela i wychowawcy p. H. Lewkowicza —klasa IV-a szkoły № 121 składa mk. 10 52



Redaktor i wydawca Marceli Szcha.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 88.